

# Szkoła w Eton, czyli fabryka premierów

Marek Rybarczyk  
8.06.2010



Elitarna szkoła w Eton nie jest wylęgarnią snobów tylko nowoczesną szkołą liderów. Jaka jest tajemnica tego sukcesu?

Pierwsza środa przed pierwszym weekendem czerwca to dzień święta szkoły w Eton. W tym roku przypada 2 czerwca. Późnym popołudniem po olimpijskim torze wioślarskim w Eton popłynie uroczysta procesja. W łodziach zasiądą uczniowie (uczennic tu nie ma) w słomkowych kapeluszkach upstrzonych bukietami kwiatów. Na brzegu odbędzie się elegancki piknik: szampan i deser Eton mess (etoński bałagan): pokruszona beza, lody i truskawki. Podróż w czasie Te sielankowe obrazki mogą być mylące. Eton, najbardziej znana i prestiżowa szkoła średnia w Wielkiej Brytanii, wychowuje liderów twardych i nowoczesnych. Typowy absolwent łączy pewność siebie z brakiem wyniosłości i ma nienaganne maniery. Na salonach etończycy rozpoznają się ponoć po niebieskich krawatach w zielone prążki. A wielu zachodzi bardzo wysoko, na sam szczyt. Tak jak nowy brytyjski premier, David Cameron. To już 19. absolwent w historii szkoły urzędujący przy Downing Street. Dyrekcja liceum zastanawia się właśnie, jak uhonorować ten sukces. Zgodnie z obyczajem uczniowie powinni dostać z tej okazji dzień wolny. A szkoła założona w 1440 roku przez króla Henryka VI szanuje tradycję.

– To było dla mnie jak podróż w czasie – mówi w rozmowie z „Newsweekiem” dr Rafał Pankowski, pierwszy polski stypendysta w Eton, który w połowie lat 90. zebrał szóstki na maturze. Zanim jednak zaczął roczne stypendium, musiał wyjąć z ucha kolczyk, założyć frak, spodnie w prążki i sztywny biały kołnierzyk. – Tak wystrojeni zasiadaliśmy do śniadania w internacie – wspomina. Okna jego pokoju wychodziły na zamek w Windsorze. Kiedy przyjeżdżała królowa, zmieniano flagę. – Eton zaszczerpia uczniom poczucie własnej wartości, ale i obowiązku – mówi Pankowski.

Magia tego miejsca jest niezwykła, nawet jak na starą Anglię: największe w kraju stado białych łabędzi, malownicze wierzby nad rzeką i most prowadzący wprost w XVIII wiek, do zabytkowej głównej ulicy miasteczka z jej ekskluzywnymi zakładami krawieckimi, herbaciarniami oraz najstarszą skrzynką pocztową świata. Na ulicach scenki jak z filmu kostiumowego. Po High Street przemykają uczniowie i nauczyciele we frakach. To dlatego właśnie tutaj kręcono m.in. „Zakochanego Szekspira”, „Tajemniczy ogród” i „Mansfield Park”.

Nieopodal szkolnego collegium w Eton rozciągają się słynne pola. Jak miał powiedzieć książę Wellington, to tu Anglia wygrała bitwę pod Waterloo, bo właśnie tu grając w rugby, nastoletni angielscy arystokraci zmieniali się w twardzieli. Dowodem są listy setek absolwentów poległych w I i II wojnie światowej. Adolf Hitler nienawidził Eton, tej, jak mówił, angielskiej szkółki paramilitarnej.

Poza oficerami liceum wykształciło także zastępy intelektualistów i polityków. Eton skończył pisarz George Orwell (uczył go między innymi Aldous Huxley), ekonomista John Keynes i twórca agenta Bonda, Ian Fleming. Maturę zdał tam brytyjski następca tronu książę William i jego brat Harry, a także premierzy, m.in. Robert Walpole, William Gladstone, Anthony Eden i Harold Macmillan.

Ostatnim przed Cameronem etończykiem na Downing Street był w 1963 roku Alec Douglas-Home. Potem do połowy lat 90. nastąpiła epoka oblężonej twierdzy. W latach 60. w obawie przed delegalizacją przez Partię Pracy szkół prywatnych Eton przygotowało nawet plan ewakuacji do Irlandii. Dla dużej części społeczeństwa liceum było symbolem przywilejów klasowych, snobizmu i sadyzmu szkół z internatem. Miejsce niedostępne.

W pierwszej połowie XX wieku do Eton trafiali głównie synowie arystokratów i milionerów. Niezależnie od zdolności. W szkole panowała surowa dyscyplina. Do dziś w muzeum w Eton obejrzyć można frapujący eksponat: drewniany kłęcznik używany do wymierzania kar cielesnych za brak postępów w nauce lub naruszanie porządku. Winowajcy byli bici przez wyznaczonego nauczyciela. Tak długo, aż na ich postrzępionych spodniach pokazała się pierwsza krew. Ostatni raz karę chłosty wymierzono w Eton w 1984 roku, dziś to tylko legenda. Podobnie jak fagging – znęcanie się nad młodszymi rocznikami (dziś za „fał” grozi usunięcie ze szkoły).

Dla przeciętnego Anglika szkoła w Eton to miejsce niedostępne. Stypendium pokrywające całe koszty nauki (23 tysiące funtów czesnego i 7 tysięcy kosztów dodatkowych) otrzymuje tylko garstka geniuszy ze szkół państwowych. Tymczasem w elitarnej szkole uczy się 1300 chłopców w wieku od 13 do 18 lat. Tylko 20 proc. z nich otrzymuje stypendia i ulgi.

Mimo to chętnych nie brakuje. Na czym polega tajemnica sukcesu tej szkoły? Po pierwsze, na selekcji. Sito egzaminacyjne jest bardzo gęste. Kandydaci muszą przebrnąć przez egzaminy z łaciny i francuskiego. – Dziś nie wystarczy tata arystokrata ani milioner – mówi „Newsweekowi” Jarosław Garliński (syn słynnego emigracyjnego historyka), który w latach 70. jako pierwszy polski nauczyciel uczył w Eton francuskiego i rosyjskiego.

Uczniowie mają do wyboru dziesiątki fascynujących kursów. Szybko skupiają się na wybranych przedmiotach. Tu nie ma znanej z polskich szkół wszytkologii. Na maturze zdają tylko trzy wybrane przedmioty. Malutkie grupki po 10-15 uczniów uczą nauczyciele pasjonaci.

– Szkoła pozwala uczniom na wyrażenie własnego zdania. Samodzielność to ważna cecha liderów – mówi absolwent Palash Dave. Uczniowie uczą się występować publicznie. – Samo przejście we fraku rodem z XVIII wieku przez dziedziniec pełen turystów uczy odwagi i wiary w siebie – wspomina Pankowski. Szkoła wystawia wielkie przedstawienia we własnym teatrze na 400 miejsc, ma profesjonalne studio nagrań, orkiestrę, drużyny wioślarskie, rugby i krykieta. Tu nie ma nudy.

Zgodnie z dewizą szkoły uczniowie nie powinni mieć nawet chwili na nudę. – W Eton nigdy się nie masturbowałem. Nawet mi to nie przyszło do głowy – wspominał żartobliwie cytowany w książce Nicka Frasera „The Importance of Being Eton” jeden z jej słynnych absolwentów, lord Longford. Kluczowa dla ducha Eton od pierwszego dnia w szkole jest nauka życia w grupie. Uczniowie mieszkają w domach studenckich po 50 osób, a nadzoruje ich tzw. housemaster. Zna wszystkich po imieniu, ma stały kontakt z rodzicami. Ale nadzór nie jest nachalny. Housemaster jest surowy ale można liczyć na jego pomoc. Eton od początku pozostawia młodym ludziom dużo swobody, a w zarządzaniu internatami biorą udział starsze roczniki.

Ważne miejsce w życiu szkoły zajmują spotkania z celebrytami, którzy ze względu na międzynarodową renomę szkoły raczej nie odrzucają zaproszeń. Do Eton zapraszani są nie tylko akademicy, ale także ministrowie i szefowie koncernów. Około 200 gości rocznie. Także oryginalnych, takich jak projektantka Vivienne Westwood, aktor Rowan Atkinson (Jaś Fasola) i J.K. Rowling, autorka przygód Harry’ego Pottera. – Uczeń zwykle sam przyjmuje np. ministra i prowadzi go do sali klubowej. W ten sposób chłopcy czują się ważni – wspomina Garliński.

W latach 90. to właśnie podczas spotkania z Tomem Robinsonem, liderem ruchu punkowego, ówczesny etończyk Rafał Pankowski zainteresował się akcją Rock przeciwko Rasizmowi. Odrzucił ofertę pracy w londyńskim City (pewien bankier zauważył na przyjęciu jego krawat z Eton) i dziś kieruje Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej stowarzyszenia Nigdy Więcej, które walczy z rasizmem i ksenofobią.

W 2005 roku, kiedy ważyły się losy przywództwa Partii Konserwatywnej, wydawało się, że Cameron stoi na przegranej pozycji. Właśnie za sprawą okresu nauki w Eton. Partia Pracy próbowała mu przypiąć latkę sztywniaka i snoba. – Nieważne skąd przychodzę, ważne dokąd idę – bronił się Cameron. I mu się udało. Okazuje się, że czasy otwartej walki klasowej w Anglii minęły. Słynną szkocką szkołę prywatną Fettes skończył przecież Tony Blair, a koalicyjny parter Camerona, Nick Clegg, chodził do elitarnej londyńskiej Westminster School. Jak obliczono, oprócz Camerona Eton skończyło aż 13 z jego ministrów i liderów Partii Konserwatywnej oraz mer Londynu Boris Johnson.

– Eton najwyraźniej wraca do gry – mówi BBC Joe Spence, były nauczyciel szkoły. Niedawno w liceum pojawiła się delegacja z Kantonu. Ale nie po to, by zapewnić miejsca chińskim uczniom. Członków delegacji interesowała raczej możliwość przeszczepienia modelu edukacyjnego Eton do modernizujących się Chin.

<https://www.newsweek.pl/swiat/szkola-w-eton-czyli-fabryka-premierow/8vexfn4>